Warszawa. № 145. Rok 1860.

KRONIKA

Sroda. Dnia 25 Maja. / 6 Czerwca.

Ciepła dziś rano stopni 11.
Ciepła wczoraj w południe stopni 16.
Jutro Boże ciało.

Wschód słońca o godz. 3 min. 44.
Zachód „ 8 „ 13.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2^1/_2$, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop.25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie 6 kop. 50)
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Do Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, jako premium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. $2^1/_2$.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

JUTRO Z POWODU UROCZYSTEGO ŚWIĘTA KRONIKA NIEWYJDZIE.

Traktat, zawarty dnia 7 (19) Sierpnia 1858 r. między Pełnomocnikami Ruskiemi i Japońskiemi.

(Dalszy ciąg.)

Art. 10. Opłaty celne od towarów przywożonych i wywożonych, będą pobierane na korzyść Rządu Japońskiego, podług taryfy dołączonej do niniejszego traktatu, a opartej na cle procentowem od ceny towarów. Jeśliby urzędnicy celni Japońscy nie zgadzali sie z właścicielem co do objawionej przezeń wartości towarów, wtedy mogą oznaczyć za towary swoją cenę i zaproponować właścicielowi ustąpienie tego towaru za pomienioną cenę. Jeżeli właściciel nie zgodzi się na tę propozycyę, to wnosi cło podług oszacowania towaru na komorze; jeśli zaś ją przyjmuje, to otrzymuje całą summę w zupełności i bezzwłocznie. Towary Rosyan, oclone w otwartych portach i miastach Japonii, mogą być przewożone ztamtąd przez Japończyków do wszystkich innych miejsc kraju, już bez żadnych nowych jakiegobądź rodzaju opłat. Jeżeli oznaczone w taryfie cła będą zniżone przez Rząd Japoński dla statków Japońskich lub drugich narodów, przywilej ten rozszerzony będzie jednocześnie i na statki Rossyjskie. Cła nie mają być pobierane od zapasów morskich Rządu Rossyjskiego, który może mieć ich składy w portach Chakodate, Kanagawa i Nangasaki. Zapasy te powinny być przechowywane w oddzielnych magazynach pod nadzorem osoby upoważnionej od Rządu Rossyjskiego, a jeśliby cokolwiek z nich sprzedane zostało, w tedy cło oznaczone zapłacone być ma zwierzchności Japońskiej przez kupującego.

Art. 11. Przywóz do Japonii opium zabrania się, i jeśliby na jakimbądź ze statków Rossyjskich, przybyłych tam dla handlu, okazało się opium więcej jak trzy katti albo cztery funty i trzydzieści zołotników, w tedy władze Japońskie mogą całą przewyższającą ilość zabrać i zniszczyć. Jeśliby Rossyanie okazali się winnymi handlu opium w Japonii, wtedy oprócz konfiskaty takowego i zapłaty Rządowi Japońskiemu kary pieniężnej, po dwadzieścia rubli srebrem od każdego katti, ulegają karze na zasadzie praw Ruskich, surowo ścigających ten handel szkodliwy.

Art. 12. Broń wszelkiego rodzaju może być sprzedawaną w Japonii tylko Rządowi i cudzoziemcom. Wywożenie z Japonii ładunków ryżu i pszenicy nie jest dozwolone, ale mogą być takowe przedawane w ilości dostatecznej tak Rossyanom znajdującym się w Japonii, na ich użytek, jako też i przybywającym tam statkom Rossyjskim, na potrzebę ich osad i podróżnych. W razach kiedy Rząd Japoński, podług ilości dobytej miedzi, uzna sprzedaż jej za możebną, sprzedaż ta będzie przezeń dokonywaną przez licytacyą publiczną.

Art. 13. Wszelka moneta zagraniczna może obiegać w Japonii na zasadzie porównawczej wagi i wartości jej z monetą Japońską tegoż samego rodzaju. Wszelkie wypłaty między Rossyanami i Japończykami mogą być uskuteczniane bez różnicy pieniędzmi zagranicznemi i Japońskiemi. W ciągu roku, po otwarciu każdego z portów wyżej wymienionych, Rząd Japoński wydawać będzie Rossyanom monetę Japońską w zamian za zagraniczną, bez jakichbądź potrącań. Moneta wszelkiego rodzaju, z wyłączeniem Japońskiej miedzianej, oraz zagraniczne złoto lub srebro, mogą być wywożone z Japonii.

Art. 14. Roztrząsanie wszelkich praw pomiędzy Rossyanami i Japończykami uskutecznianem być ma przez Konsula Rossyjskiego łącznie z władzami Japońskiemi, i w razie winy Rossyan, karani oni będą podług praw Rossyjskich, winni zaś Japończycy ulegają karom podług praw ich kraju, jak to postanowiono w trakcie zawartym w Simoda. Na żądanie Konsula Rosyjskiego, władze Japońskie udzielać mu będą wszelkie wsparcie względem Rossyan, którzy się dopuścili jakiegobądź przewinienia. Wydatki jakie mogą być przytem poniesione będą płacone przez konsula. W tych portach, gdzie nie ma Konsula Rossyjskiego, winny Rossyanin może być zatrzymany przez same władze Japońskie; ale o tem powinien być niezwłocznie zawiadomiony Konsul Rossyjski najbliższego z innych portów, dla wydania rozporządzeń od niego zależących. Wszystkie zawezwania co do konfiskat i opłaty kar pieniężnych za naruszenie postanowień tego traktatu lub dołączonych do niego prawideł handlowych, doręczone być mają w Konsulacie, i wszystko co tym sposobem uzyskane będzie, oddaje się zwierzchności Japońskiej. (Dokończenie nastąpi)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Bodaj to częściej wychodzić z Teatru z takiem wrażeniem jak wczoraj; wracając, czuliśmy jakoby powiew z czasów Bogusławskich, Stefanich, Kamińskich; w poważnej klassycznej szacie zawitał do nas Kniaźnin, przyjęliśmy go serdecznie, z zapałem; przedstawienie słowem wczorajsze, to jedna z prawdziwych uroczystości teatralnych. *Jawnuta* uważaną być musi pod dwoma względami: jako poezya i jako muzyka. Treścią swa i układem, połączeniem muzyki i deklamacyą, zbliża się ona bardzo do Precyozy, tylko że tu grandów hiszpańskich zastępują chłopi Polscy, a bohaterka występuje pod mniej eufonicznem imieniem *Chichy*. Obyczaje cygańskie stanowią jej tło główne; miłość Stacha dla dziewicy lasów kieruje intrygą, która rozwiązuje się tem, że jego ulubiona jest ukradzionem dzieckiem wieśniaków, którzy ją w starości, wraz z bratem *Dżęgą*, odzyskują. Prześliczny język, koloryt poetycki, dowcip, znamionują to piękne dzieło poety Stanisławowskiego. Jak trafnie, jak szczęśliwie pojął pan Moniuszko jakiej muzyki potrzeba do takiego dzieła; zlał się zupełnie z

SKIBA I OSTOJA

(powieść współczesna)

przez Henryka Przybysławskiego.

Dalszy ciąg,—patrz N. 144.

I położył się na łóżku, a twarz jego była podobną do oblicza posągu: łagodna, wyrazista i niema. Długa broda spływała mu na piersi, zamknął oczy, jedną rękę położył na sercu, jak gdyby pragnął uciszyć je zupełnie, drugą bezwładnie opuścił na kolana siedzącej przy nim córki, niby znak, że dłoń ta, zasłonić jej ani wesprzeć nie zdoła.

Niezwyczajne też dziewczę była ta Marya Toporska, jego córka!.. z przyczyny niezamożnego stanu rodziców i choroby ojca, nie mogąc uczęszczać na pensyą prywatną, w dziewiątym roku życia, przy pomocy znajomych, przyjętą została bezpłatnie do panien Wizytek na naukę i ztamtąd wyszła dopiero w 15-m roku życia. Wychowanie klasztorne, łzy, które nie osychały na oczach jej matki, wieczna żałoba w domu, odwiedzanie codzienne nieszczęśliwego ojca, stały się powodem, że żyjąc wśród ludzi nie znała ich zupełnie, że wierzyła każdemu nieograniczenie.

Na twarzy jej igrał lekki rumieniec młodości, a żałosna jakaś chmurka omraczała jej jasne spojrzenie. W szczęściu, może wypogodzić się jej czoło; w cierpieniu, zniknie do reszty rumieniec, a po twarzy niewinnej niewinniejsze łzy się potoczą, ostatnie, niewypłakane jeszcze łzy sieroce.

Skromny, ciemny strój Maryi uwydatniał jej wdzięki, harmonizując z jej skromnoscią i słodyczą, które uderzały tak widocznie, że nawet przeor, który zniżał oczy do ziemi i rumienił się na widok każdej kobiety, z nią jedną rozmawiał jak umiał i nazywał ją: *naczyniem anielskiej pokory!*

Oskar pierwszy raz w życiu zobaczył stworzenie tak rzadkiej urody i pierwszy raz w życiu zapragnął przypodobać się pani Toporskiej i jej córce.

Dwa tygodnie znowu ubiegły od tego czasu. W klasztorze panowała taż sama cisza co i dawniej; Marya i jej matka odwiedzały obłąkanego tak jak poprzednio, zostając przy nim od południa aż do nocy, a przeor pocieszał kobiety cytatami z Pisma Śgo, łagodził starca w przystępach gniewu i rozmyślał: co się to dzieje w głowie waryata, jak się to tam dziwnie muszą pomięszać wszystkie zmysły, kiedy zdrów niby, a mówi ciągle od rzeczy.

Nie wiedział jednak za co uważać takich ludzi. Za opętanych przez diabła brać ich nie można było, bo często wymawiali imie Boże; do świętych także ich nie mógł liczyć, chociaż Turcy w ten sposób traktują obłąkanych, występując z zasady: że kto pozbawiony jest rozumu, ten grzeszyć nie może, bo niewiadomosć grzechu nie czyni, a kto wolnym jest od grzechów, za błogosławionego powinien być uważany.

Jednej tylko znajomej nam osoby brakowało w szpitalu, bo Ostoja wyleczony zupełnie, stał w hotelu—i wkrótce podobno miał wyjechać do Warszawy.

Widać że umiał się przypodobać pani Toporskiej, bo często rozmawiała o nim z przełożonym zakonu, a potem spoglądała na córkę, która skromnie i nieśmiało zniżała oczki.

— Pan Oskar odpokutował u nas cokolwiek za grzeszki światowe, mówił przeor, zapewne będzie ostrożniejszym teraz.

— Czy już pożegnał się z ojcem dobrodziejem? zapytała go wdowa.

— Jutro obiecał być u mnie.

— A i mnie ma odwiedzić także, rzekła Toporska. Mówił mi że umie prześliczną modlitwę; obiecał przepisać ją—i przynieść mi do domu.

myślą poety, oczarował nas prostotą, do której pierwszy raz może tak stanowczo wznieść się potrafił. Z natury rzeczy, dwa tu głównie mijają się i mięszają elementa muzyczne: cygański i ludowo-polski; ten podwójny charakter wyraża się już w samej uwerturze, raczej introdukcyi. Pierwszy akt jest przeważnie cygańskim i rozpoczyna go chór, następnie idzie śliczna pieśń Dżęgi, to znowu motywa taneczne z przyśpiewem chórów, kończy się zaś niewysłowionej piękności duetem Stacha z Chichą osnutym na motywie mazurka, Cała parafraza tego motywu dowodzi jak ta nasza narodowa nuta, bogatą jest w myśl i melodyą, kiedy przy szczęśliwem natchnieniu, zdołała przybrać tak szlachetne dramatyczne formy, nie tracąc nic z barwy swojej i naturalnego wdzięku. Równej wartości z tym duetem jest arya Stacha w drugim akcie, w charakterze znowu krakowiaka; nie ustępuje też jej arya Chichy, znana już nam z piątego śpiewnika: są to miejsca wyborowe, wysokiej piękności, lecz cała ta partytura, prosta i łatwa, a jednakże kunsztowna pod każdym względem, zasługuje na obszerniejszy, szczegółowy rozbiór, i ten zapewne wkrótce się ukaże; my zdajemy tylko sprawę z pierwszego ogólnego wrażenia, które nam głęboko w duszy pozostało. Artyści czy to w śpiewie czy w deklamacyi przeniknęli się wartością rzeczy, którą powołani byli przedstawić. P. Koehler (Stach) grał i śpiewał, że prawdziwie serce rosło, nie można było szczęśliwszego wyboru zrobić i lepiej się wywiązać; p. Chęciński (Dżęga) po odśpiewaniu przyjemnie i z uczuciem piosnki z pierwszego aktu, pozostawszy już dalej przy deklamacyi, z całą umiejętnością i życiem odegrał wdzięczną swą rolę. Wszyscy wreszcie, choć w podrzędniejszych występujący rolach, jak pp. Kozieradzki, Ziółkowski, wybornie harmonizowali z ogółem; p. Karasiński tylko, jak na starszego bandy, był trochę za słaby. Z ról kobiecych, p. Gruszczyńska (Chicha) jako primadonna wywiązała się wybornie, tak że nic nie pozostawiła do życzenia; pani Quatrini (Jewa) dostały się i śpiewy mniej świetne i rola mniej wdzięczna, uszło to tam jakkolwiek, ale pani Kurcyusz w roli tytułowej dosyć trudnej nawet, jako matka całej bandy, odpowiedziała wszystkim warunkom przedstawianej postaci. Jedną byśmy tylko uczynili jej uwagę, że w pierwszym akcie, kiedy opowiada cyganom początek ich życia tułaczego, sięgającego Babelu, kiedy tułactwo to wskazuje im jako karę, w opowiadaniu jej powinna być powaga i groza, tymczasem to miejsce zarywało na jakiś komiczny efekt, wprost przeciwny temu jaki uczynić winno; a wreszcie każdy jej krok, każdy giest dobrze obrachowany, każde słowo wypowiedziane było z pojęciem i prawdą. Smutno też nam było patrzeć kiedy w wesołym ustępie zbiorowym drugiego aktu, przedstawiającym wróżenie, spostrzegliśmy dwoje chłopstwa pijanych: męża i żonę! To zataczanie się, szczególniej też kobiety na scenie, jest tak szkaradne, że nie pojmujemy jak mogło ostać się w obec tak pięknej całości. Spodziewamy się, że ten szczegół zostanie usunięty, boć to krzywda dla Kniaźnina; gdyby on dziś żył, pewnieby nie pozwolił na to, na co żaden zdrowy gust nie pozwala; sztuka na tem nic nie traci, jeżeli zrobi się to ustępstwo dobremu smakowi; pijany chłop zbyt boleśne sprawia wrażenie w naturze, pocóż jeszcze odnawiać je na scenie. Jest to wreszcie rzecz mała, i zamiast wyrzutu winniśmy raczej szczere podziękowanie dyrekcyi, za tak staranne, piękne pod każdym, nawet choreograficznym względem wystawienie tej sielanki, a w szczególności artystom, za tak serdeczny udział w wykonaniu podwójnie znakomitego dzieła.

— Jeden z pracujących nad grammatyką polską, p. Wł. Sabowski, udzielił nam następujących uwag, które dla ich obszerności i specyalności przedmiotu w skróceniu tylko zamieścić możemy:

„W tłómaczeniu *Snobów* Thackeray'a, wydanem świeżo w Petersburgu, tłómacz wprowadził nowość gramatyczną, używając zamiast litery *ą* w jej starodawnym kształcie, *o* z ogonkiem (*ǫ*). Jest to nowość przedewszystkiem nienowa, a wprowadzenie jej grzeszy samowolnością, która tylko w naszej nieustalonej jeszcze pisowni, mogła mieć miejsce. Nowość nienowa, bo jeszcze przed r. 1830 jedno z pism tygodniowych ówczesnych używało takiego *ǫ*, a później bronili go różni grammatycy, z których tylko p. Henryka Suckeckiego, dziś professora literatury polskiej w uniwersytecie pragskim, wymienimy.

Prócz tego zmiana sama, jakkolwiek napozór logiczna, ma tylko podstawy fonetyczne, a nie ma najmniejszej etymologicznej zasady. Stare nasze *ą* zostać powinno, pomimo to że brzmienie jego do *o*, a nie do *a* jest zbliżone. Nasz tylko język pomiędzy słowiańskiemi ma samogłoski nosowe. Znajdują się one nietylko w wyrazach obcych, ale i w wspólnych innym narzeczom słowiańskim. Porównanie więc takich wyrazów jest jedynem i najwłaściwszem kryteryum w tej sprawie. Do takiego porównania słównik Lindego niezliczonych materyałów dostarczyć może, dlatego pomijamy obszerniejsze przykłady. Porównanie jednak nauczy, że na miejscu głoski *ą* nigdy w innych narzeczach nie znajduje się *o*, ale zawsze *a* lub *u* (które dla ważnych etymologicznych powodów może być wzięte za *a* ścieśnione, ale nigdy za *o*), np. *pląsać*, *plasat'*, *kąsać*, *kusat'* i t. p. Prócz tego *ą* w każdym prawie wyrazie zamienia się na *ę*, które najniezaprzeczeniej powstało z *e*, gdyby zaś miało z głoską *o* jakiekolwiek inne, prócz dźwiękowego, pokrewieństwo, zamieniać by się w ten sposób nie mogło.

Tłómacz *Snobów* miał prawo zasady swoje, na których opierał tę zmianę, poddać pod rozbiór ludzi specyalnie zajmujących się przedmiotem; przed podobnem krytycznem jej osądzeniem, nie powinien jej był samowolnie wprowadzać. Zmiana ta zresztą nietylko że jest bezzasadna, ale jest także niepotrzebna, i przeprowadzona niekonsekwentnie. Nie mamy w polskim języku wyrazów, choćby nawet przyswojonych z obczyzny, w któreby wchodziło brzmienie podobne do francuzkiego *an*, nie potrzebujemy więc kształtu *ą* zachowywać na oznaczenie takiego brzmienia. Tłómacz Snobów, chcąc być konsekwentnym, powinien był to brzmienie wprowadzić, i takie wyrazy jak *Anglia*, *angielski*, pisać przez *ą* na początku. Przypuszczamy, że sam czuł jakby to było niepraktyczne; szkoda że zapomniał, iż w historycznym rozwoju języka nie mają stanowczego znaczenia zmiany pro-

---

Te były ostatnie słowa ich rozmowy o Ostoi. Nazajutrz, o godzinie 8ej rano, wdowa wybiegła za sprawunkami na miasto. Na ulicy spotkał ją Oskar, ukłonił się podał jej półarkuszek papieru listowego złożony we czworo, rzekł: to modlitwa, ale niechaj pani przeczyta ją sama!.. ukłonił się — i znikł jej z oczów.

Panią Toporską zdziwiło to postąpienie, zrobiła więc szybko sprawuneczki, wróciła do domu i wyprawiwszy córkę do drugiego pokoju, zaczęła czytać pismo oddane jej przez Oskara. Był to list następujący:

„Pani!

Niedawno żyję na świecie, ale poznałem już wiele złego. Gorycz przedwcześnie wypełniła mi serce, i zdawało mi się, że jestem najnieszczęśliwszym z ludzi. W tym klasztorze, poznałem biedniejszych odemnie i nabrałem wiary w przyszłość; poznałem kobietę, którą wiecznie pamiętać będę, którą kocham całą mocą duszy mojej, która jedna tylko jest w stanie mnie uszczęśliwić. Tą kobietą—jest córka pani.. Jestem młody, mam świat cały przed sobą i 25000 złotych kapitału. To mało, bardzo mało, ale przy silnej woli, przy szczęściu domowem, wiele jeszcze zrobić mogę. Jeżeli więc wyznanie moje zdawać się będzie pani właściwem, powiedz panie Maryi, że ją kocham, a gdy ta nie odrzuci mnie także, potrafię okazać się wdzięcznym za tę najwyższą łaskę.

Ostoja.

Po przeczytaniu tego listu, pani Toporska schowała go do kieszeni, a przyzwyczaiwszy się witać łzami złe i dobre wieści, rozpłakała się głośno.

— Co się stało mateczce? zawołała przestraszona Marya, wybiegając z drugiego pokoju.

— Nic, moja droga, smutno mi jak zawsze. Dobrze że jesteś ubrana, pójdziemy na mszę do Kapucynów.

Długo i szczerze modliły się obie kobiety i dopiero około 11ej wyszły z kościoła. Przed mieszkaniem ich, przechodził ciągle Oskar, blady i drżący z niepewności; gdy ujrzał wdowę i jej corkę, nie wiedział co wypada mu uczynić; czy zbliżyć się do nich, czy odejść i czekać odpowiedzi w hotelu?

Niezawodnie byłby skrył się przed Toporską, ale ona spojrzała na niego po swojemu: łagodnie i łzawo, Marya zarumieniła się zobaczywszy go z daleka, więc stał na miejscu jak wryty, aż do czasu, gdy wdowa przechodząc około niego powiedziała mu: dzień dobry—i dodała z uśmiechem zachęcającym:—może pan wstąpi do nas na filiżaneczkę czekolady?

Nadzieja ożywiła Ostoję, postępował jednakże w milczeniu, obok Maryi, bo nie wiedział czy ona wie o jego wyznaniu, czy jest życzliwą dla niego lub przeciwnie?

Weszli do szczuplutkiego mieszkanka, ale z dziewiczym utrzymanego porządkiem.

— Maniusiu! zrób nam czekolady, rzekła Toporska do córki, a sama przeszła z Oskarem po drugiego pokoju.

— Czytałam list pański, mówiła wdowa, ale nie pokazywałam go jeszcze córce. Znaczny majątek nie stanowi szczęścia, a jeżeli miałeś pan jakieś grzechy młodości, wszystko to jeszcze naprawić można. Marya nie zna bliżej żadnego młodego mężczyzny i nie kochała nikogo silniejszem uczuciem prócz Boga i rodziców, jestem więc przekonaną że może kochać pana; ale położenie nasze jest nader przykre, nie mamy majątku, nie mamy żadnej opieki nad sobą; gdybym dała panu odpowiedź stanowczą, gdyby ludzie wiedzieli o tem, gdyby córka oddała panu serce, a później miały zajść jakieś nieprzewidziane okoliczności i małżeństwo to nie przyszło do skutku, byłabym najnieszczęśliwszą z kobiet na świecie!

— Więc pani nie wierzy w szczerość moich wyznań?

— Wierzę panie Oskarze! ale potrzeba ażebyś pan wziął dla siebie czy dzierżawę, czy wstąpił do urzędowania lub obowiązku,

Dodatek

ponowane lub narzucane przez pojedyńczych."

— Ciało naukowo-lekarskie, znane pod nazwą „Towarzystwa lekarzy niemieckich," do którego na członków przybierani są lekarze i z innych krajów, odbywa posiedzenia swe corocznie, za każdym razem w innem mieście niemieckiem, przy którem znajduje się uniwersytet. Na rok bieżący przeznaczonym został na ten cel Królewiec, gdzie posiedzenie towarzystwa, z kolei 35, odbędzie się w połowie miesiąca września. Zapewne i medycyna tutejsza będzie na tem zebraniu reprezentowaną.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA.

Wiedeń, 30 maja. Jutro ma być otwarcie rady państwa, odnowionej i uzupełnionej.

Prezydent rady nieustającej, arcy-książe Rajner, prezydować będzie nowej radzie. Artykuł 22 ustawy porządkowej głosił, iż obrady będą sekretne i że niewolno będzie radzie ogłaszać z nich cośkolwiek. Tylko prezydent ma prawo ogłosić treściwe sprawozdanie z obrad w gazecie rządowej. To rozporządzenie nie podobało się wielu członkom rady, i ci starali się u cesarza, aby je zmodyfikował. Uwolniono więc członków od przysięgi zupełnego zachowania sekretu.

Zapewniają, że najpierwej przyjdzie pod obrady projekt nowego systemu politycznego dla monarchii.

Zresztą posiedzenia obecne będą tylko tymczasowe: rada ukonstytuuje się zupełnie po urządzeniu reprezentacyj prowincyonalnych.

Z żywym interesem śledzą tu rozwoju dramatu odgrywającego się w południowych Włoszech. Nie potrzebujemy mówić jakie są wrażenia w wyższych sferach, ale opinia publiczna w ogóle sprzyja śmiałej wyprawie i objawia żywą sympatyą dla Włoch.

Gazeta Augsburska w liście z Pesztu podaje charakterystykę reprezentantów węgierskich, powołanych do rady państwa. Po wstępie korrespondent przechodzi pojedynczo nowych radców. Według niego, hrabia Apponyi nie został wybrany jako Węgier, ale jako dawny urzędnik cesarski, pobierający wysłużoną pensyę w ilości 20,000 zlr. Za hr. Apponyi poszedł jego dawny sekretarz baron Borkaczy. Tak samo powiada o panu Majlath. Dodaje w końcu, że hrabia Apponyi zapewnił swoich przyjaciół, iż przyjął nominacyę jedynie w skutku zapewnienia ze strony cesarza, że powróci autonomię Węgier i jego samego postawi na czele spraw tego kraju. *(Nord.)*

CHINY.

Następujące dokumenta przedstawiono Izbie gmin angielskiej:

P. Bruce do sekretarza stanu Pang-Wan-Chang.

Szanghai 8 marca. Podpisany etc., ma honor przesłać do kommunikacyą Jego Ekscellencyi Pang-Wan-Chang, sekretarzowi stanu i ich Ekscellencyom członkom wielkiej rady cesarza Chin.

Podpisany uwiadamia, że przedłożył rządowi J. K. M. królowej angielskiej opis dokładny wszystkich zdarzeń, zaszłych w jego podróży do ujścia rzeki Tien-Tsin, w celu wymienienia ratyfikacyi traktatu Tien-Tsin. Podpisany przedłożył rządowi królowej wszystkie dotyczące dokumenta, między niemi dekret cesarza z 9 września, który się tak zaczyna:

„W przeszłym roku okręta angielskie weszły do portu Tien-Tsin i rozpoczęły ogień na nasze wojska. W skutek tego poleciliśmy Sang-Kolin-Sin, księciu z pokolenia Khorchin przedsięwziąć najmocniejsze środki obrony Taku, i gdy posłowie różnych narodów przybyli dla wymiany traktatów, Kweiliang i Hwas-hana, uwiadomili ich w Szanghai, że Taku bronione jest ściśle i że trzeba im będzie udać się przez port Peh-Tang. Tymczasem anglik Bruce, nie zważał na układy z Kweiliang i jego kolegą, i chciał wejść gwałtem w port Taku, niszcząc nasze zasoby obronne".

Podpisany uwiadomił J. K. M., że cesarz zawsze bywał błędnie zawiadamiany. Gdyby rzeczywiście komisarze byli mu zabronili tej najkrótszej drogi do stolicy, byłby o to dalej prowadził z cesarskim rządem negocyacye.

Ale listy komisarzy nie zawierały żadnych podobnych informacyj, i podpisany zawarł z niemi tylko układ w liście z 16 maja, w którym doniósł Jego Excellencyi, że udaje się okrętem do Tien-Tsin, i prosił o [wydanie rozkazów, dla dalszej jego drogi do Pekinu. Dołącza kopią tego listu i odpowiedzi nań, w której nie ma żadnego zabronienia udania się zwyczajną drogą do Pekinu.

Podobnież admirała Hope nieuwiadomiono o podobnym zakazie, gdy 17 czerwca stanął przy ujściu rzeki dla uwiadomienia o przybyciu posłów. Powiedziano mu, że fortyfikacye były zajęte tylko przez milicyą, mającą działać przeciw wewnętrznym nieprzyjaciołom, bateryе były zamaskowane, a żołnierze pochowani. Tymczasem postępowano grubijańsko z oficerami posłanemi w celu żądania zniesienia barykad; grożono nawet śmiercią oficerowi posłanemu przez admirała.

Taki był stan rzeczy gdy przybył podpisany 20 czerwca. Widząc, że przeszkód nieusuwano i że oficerowie chińscy się nie pokazują, polecił admirałowi, aby zajął się doprowadzeniem go do Pekinu, na termin naznaczony. Po przesłaniu do fortec ultimatum, admirał zabierał się do wypełnienia rozkazu, gdy nagle bateryе odkryto i zaczęto ogień do okrętów. Zapewne cesarzowi doniesiono fałszywie, że angielska eskadra pierwsza rozpoczęła ogień. Ale to jest zupełną nieprawdą, okręta chciały tylko usunąć przeszkodę drogę tamującą.

Takie są fakta i rząd angielski czyni za nie odpowiedzialnym rząd chiński. W skutek tego żąda bezzwłocznego i bezwarunkowego przyjęcia następujących warunków.

1. Uczynione będzie zupełnie zadośćuczynienie za strzelanie na statki angielskie; armaty i statki zebrane wówczas, mają być zwrócone.

2. Bezzwłocznie będzie wymieniony w Pekinie traktat zawarty w Tien-Tsin; poseł angielski uda się w tym celu rzeką aż do Tien-Tsin i przyjęty będzie przez władze z należnemi honorami.

3. Traktat natychmiast wejdzie w wykonanie i natychmiast będą wypłacone 4 miljony tael, zastrzeżone w traktacie za szkody poniesione

---

bo 25,000 to kapitał niewielki, ażeby procent od niego wystarczył na utrzymanie. Gdybyś pan ożenił się teraz, żona byłaby mu ciężarem. Namyśl się pan stanowczo, a gdy obierzesz sobie już zawód jaki, wtedy z otwartemi przyjmę cię rękami, i z całego serca nazwę—zięciem. Jestem może do zbytku przewidującą, ale mnie jedna tylko córka pozostała; niechaj popłacze jeszcze ze mną, będzie umiała później lepiej szanować szczęście.

Oskar, uczuł przykrość, że nie od razu przyjęto jego wyznanie, ale w tej chwili weszła Marya niosąc sama czekoladę, a była tak piękną, że Ostoja powiedział sobie: dla niej wszystko zwyciężę! i rzekł do Toporskiej, całując ją w rękę: przystaję na wszystkie warunki, a dla przyspieszenia mojego szczęścia muszę najdalej za dwa dni wyjechać do Warszawy.

Tegoż dnia, wieczorem był u przeora na pożegnaniu. Rozmawiali ze sobą długo i serdecznie, zwierzył się nawet zakonnikowi, ze swoich marzeń i zamiarów, zapewniał go, że złamanie nogi uważa jako karę za dawne grzechy, jako przeznaczenie, ażeby tym sposobem poznał najpiękniejszą z najniewinniejszych, pokochał ją, uszlachetnił się—i został szczęśliwym.

Przeor, był nadzwyczaj uszczęśliwiony, że jedna owiaczka zbłąkana wraca na dobrą drogę, i że Marya, do której był przywiązany jak do siostry za pamięć o starym ojcu, pójdzie dobrze za mąż.

O 9ej wyszedł Ostoja z mieszkania przełożonego zakonu. Noc była ciemna, klasztor stał na uboczu, do koła ani żywego ducha, upadł więc na ziemię przed kościołem i pierwszy raz od czasów niepamiętnych, modlił się szczerze, aby mógł otrzymać rękę nadobnej Maryi. Czy do tej modlitwy nie mięszała się żadna namiętność ziemska, o tem—ja nie wiem!

XII.

Po bardzo serdecznem pożegnaniu z panią Toporską i Maryą, która nie dowiedziała się wprawdzie od matki o miłości Ostoi dla niej, ale potrafiła ją odgadnąć, Ostoja wyruszył do Warszawy. Zamiarem jego było wystarać się o korzystne miejsce plenipotenta lub rządcy dóbr w innej zupełnie gubernii, lub też wziąść dzierżawę. W tym celu obiegł wszystkie biura informacyjne i kantory stręczeń, udawał się do kilku panów, ale chociaż obiecywano mu pomódz lub puścić majątek jaki w dzierżawę, na to wszystko potrzeba było czekać rok czasu, lub przynajmniej do S-go Jana.

Ludzie posiadający jego usposobienie nie umieją jednej rzeczy, to jest czekać. Czasami pośpiech wychodzi na dobre, czasami znaczne pociąga straty.

— Żeby w Ameryce była jaka dzierżawa, to muszę się o niej dowiedzieć i wziąść ją natychmiast, wołał zniecierpliwony Oskar. Zapomniałem że Emma kupiła odemnie Przerębowice!... Muszę iść do niej, ona zapewne wypuści mi wieś w dzierżawę, bo sama nie zna się na gospodarstwie; dam jej z góry pieniądze, a chociaż sąsiedzi mieli do mnie urazy, gdy zobaczą żem ożenił się z miłości i zaczynam pracować, nastąpi łatwo pojednanie.

Z czasów dawniejszych, pozostał mu powóz Warszawski i konie, kazał więc zaprządz i wyruszył do Emmy; ale artystka nie zajmowała już dawnego apartamentu, gospodarza nie było w domu, nie miał mu kto wskazać nowego jej mieszkania.

Z nudów, wziął bilet do teatru i pojechał na pierwsze przedstawienie Fausta. Balet, ma podobno wielu dostojnych zwolenników, ale większa część publiczności, utrzymuje bardzo sprawiedliwie, że o ile może podobać się taniec w połączeniu z operą, o tyle ciągłe zwracanie uwagi na nogi niewinnych zarówno aniołków, jak i djabełków scenicznych, może znudzić potężnie.

(Dokończenie nastąpi).

przez rząd angielski w skutek niewłaściwego postępowania władz w Kantonie.

Prócz tego podpisany ma poleconem oznajmić, że obelga uczyniona rządowi Jej królewskiej Mości zmusiła do powiększenia znacznego wojsk jej w Chinach, i że w skutek tego podane będzie żądanie wynagrodzenia poniesionych kosztów.

Podpisany dodaje, że jeżeli w przeciągu 20 dni nie otrzyma przystania na te warunki, natychmiast władze wojskowe angielskie przed się wezmą środki zmuszenia cesarza Chin do dotrzymania zobowiązań zaciągniętych w jego imieniu i potwierdzonych przez niego.

Bruce.

Odpowiedź.

Wielka rada pisze odpowiedź komisarzowi Ho, dla wręczenia jej.

Rada otrzymała wczoraj depeszę komisarza i komunikacyą posła angielskiego Bruce, która bardzo zdziwiła wielką radę. Mówi, że nie mówiono nic nigdy o Peh-tang, a przeszłego roku komisarze jeździli umyślnie dla naradzenia się z posłem angielskim nad warunkami wypełnienia traktatu. Pisali mu wielokrotnie że Taku jest ufortyfikowane i że należy się udać na Peh-tang. Prócz tego komisarz Kwai-liang uwiadamiał go, że wojenne okręta nie mogą przebyć przez postawione zapory; ale minister angielski nie zważał na to, i gdy gubernator Chih-Li nadesłał doń oficera z podarunkami, aby go skłonić do udania się do Peh-tang, nie chciał ani słuchać, ani przyjmować podarków. Dlaczegóż udając się dla wymiany traktatu, brał z sobą okręta wojenne. Chyba miał na celu sprowadzić nowe niezgody z rządem chińskim. Fortyfikacye Taku nie na Anglików były czynione, ale gdy obce okręta przybywały pod flagą angielską, mianoż im dozwolić postępować jak im się podobało? Żądanie zwrotu broni, armat i okrętów, jest jeszcze bardziej nie w porę. Chiny poniosły wielkie wydatki wojenne. Gdyby zachciały żądać od Anglii zwrotu wydatków wojennych, ta ujrzałaby, że wynoszą więcej niż dwa razy tyle.

Co do okrętów i broni reklamowanej, to Anglia dwa lata temu zburzyła fortecę Taku i zabrała armaty chińskie, czy nie myśli ich oddać? Zresztą te armaty i statki są na dnie morza, a nie u Chińczyków.

W przeszłym roku Amerykanie zawarli traktat, przez który cło beczkowe zostało zmniejszone w porcie Taiwun i Chen-Chow. Cesarz, szczodry dla cudzoziemców, dozwolił i względem Anglików tego zmniejszenia, mimo że traktat nie był jeszcze zawarty, ale gdy Anglia zrywa układ, to i Chiny odbierają to ustępstwo.

Poseł angielski żąda, aby był z honorami przyjęty przez władze chińskie, gdy się uda na północ dla wymiany traktatu. Gdy układy doprowadzą tak daleko, Chiny nie będą mu pamiętały tego co przeszło i poseł zastosuje się w tym względzie do prawideł, jakie były zachowywane przy zawieraniu traktatu amerykańskiego.

Ale jeżeli chce koniecznie prowadzić okręta wojenne przez Taku, to komendant portu przedsięweźmie właściwe środki.

Depesza posła angielskiego jest szalona i pełna nieuszanowania dla wielkiej rady. Niech w przyszłości zachowa się przyzwoiciej. Komisarz zakomunikuje te uwagi ministrowi angielskiemu, i wezwie go aby nie trwał przy swem zdaniu, gdyż by to sprowadziło ważne zawikłania. *(Nord.)*

F R A N C Y A.

Paryż, 1 czerwca. *Monitor* zawiera dwie ważne komunikacye: potwierdzenie pobytu i powodzeń Garibaldego w Sycylii i notę rządu w odpowiedzi na posądzenia go o ambitne i zaborcze zamiary. Niektórzy, widzą w tej nocie, raczej protestacyą zwalającą z siebie winę za pierwsze powody i zaczepkę, niż zupełnie zrzeczenie się wszelkiego powiększenia terytoryalnego, ale widać że to nie wyleczona nieufność, tak zaślepia oczy i inne nadaje znaczenie wyrażeniom dziennika rządowego, gdyż te zgadzają się zupełnie z postawą pokojową, przyjętą od jakiegoś czasu przez rząd cesarski.

Mówiono dziś o depeszy nadeszłej z Chin, ukazującej na poróżnienie pomiędzy dowódcami wyprawy angielskiej i francuzkiej. Dowódca wojsk angielskich chciał zająć wyspę Chusan, ale jenerał Montauban, w imieniu Francyi oświadczył, iż nie może na to zezwolić i nawet siłą oprze się spełnieniu tego zamiaru. Wątpimy bardzo o prawdziwości tej depeszy, gdyż zawczasu oba rządy ugodziły się zupełnie co do celu i warunków wyprawy, aby uniknąć wszelkich nieporozumień. *(Ind. Bel.)*

P R U S S Y.

Korespondencya z Berlina *Gazety Hanowerskiej* wyszydza politykę, której echem w Izbie deputowanych był p. Vincke:

W sferze zewnętrznej polityki, większość, której naczelnikiem był p. Vincke, nie zjednała sobie wielkiej sympatyi. Aby pozbyć się Austryi z Niemiec, porzucono związek, a jednak zaraz musiano zażądać jego pomocy przeciw Danii i Niemcom niepruskim, których chciano przyciągnąć do siebie, bądź co bądź, zadano obrazy, tym przykrzejsze im mniej zasłużone; nakoniec odrzuciwszy rękę swych naturalnych sprzymierzonych, przyczepiono się do Anglii, chociaż ta nie ma wcale chęci wiązać się z Prusami; przynajmniej ton angielskich dzienników nie daje się spodziewać, aby w tym celu Anglia miała zerwać z Francyą; w sprawie duńskiej także prassa angielska nie sprzyjała Prusom. Anglia tak jak i Prusy, chciałaby sobie zachować wolne ręce, a Anglii interesa dopieroby wtenczas były zagrożone, gdyby ją Francya chciała zaczepiać. Pozostaje więc tylko Austrya przeciw której chcą Prusy działać bez pomocy Niemiec, za Sardynią, sprzymierzoną z Francyą, i przeciw Danii protegowanej przez Francyą i Anglią, a to wszystko przy pomocy Anglii, sprzymierzonej z Francyą. To jest polityka zewnętrzna p. Vincke i większości Izby drugiej pruskiej. *(Nord.)*

W Ł O C H Y.

Otrzymaliśmy kilka interesujących szczegółów o położeniu Palermo i o wypadkach które tam miały miejsce.

Palermo leży na północnym brzegu Sycylli nad zatoką tegoż imienia, przy ujściu maleńkiej rzeczki Oseto. Stare miasto otoczone jest murem z basztami, będącym już w dość złym stanie; nowe miasto rozciąga się zewnątrz fortyfikacyi aż do drogi Monreale. W tem miejscu muru opasującego brakuje blisko na sto metrów.

Rzeczywistą obronę Palermo stanowią dwie cytadelle nadmorskie, z których pierwsza Castellucio leży na krańcu portu, a druga Castellamare jest wielkim ufortyfikowanym zamkiem, dobrze jeszcze zachowanym, w kształcie rozległego prostokąta. Jest on podwójnie opasany murem i dobrze zaopatrzony w broń.

Tej to fortyfikacyi bronią obecnie Neapolitańczycy; przy jej pomocy komunikują z morzem i portem, zamkniętym groblami ciągnącemi się na 400 metrów, zakończonemi latarnią morską i baterya.

Miasto ma dwie główne ulice przecinające je poprzecznie i dzielące na cztery części prawie równe; pierwsza nazywa się del Cassaro, a druga Macqueda.

Garibaldi 26 stanął przed Palermo; nazajutrz opanował nowe miasto. Natychmiast mieszkańcy, których liczy Palermo 180,000, oświadczyli się na korzyść powstańców, a jenerał Lanza niechciał przedłużać obrony części południowej miasta, aby nie zostać odciętym od morza; zrejterował więc do Castellamare i bronił go jeszcze w czasie odejścia tych wiadomości.

Mimo poświęcenia się wojsk, zdaje się niemożliwem aby mogły długo jeszcze przedłużać walkę, w obec tak energicznie działającego powstania. Z chwili na chwilę oczekiwać należy wiadomości, że wypływały do Messyny, która stanie się centrem operacyj wojsk królewskich w Sycylii.

Wzięcie Palermo wyda ogromne ważne rezultaty, ponieważ główne punkta wyspy pozostaną tylko dopóty spokojne dopóki się niedowiedzą o tem zwycięstwie powstania. Miasto Messyna będzie atakowane i bronione z wielką zaciętością. Jeżeli i ono upadnie, to będzie podstawą operacyi na stałym lądzie.

Natychmiast po wzięciu Messyny ma być uorganizowana wielka wyprawa do Kalabryi. Wtenczas kwestya przedstawi się w nowym kształcie, wiadomo bowiem, że istnieje oddawna antagonizm między Kalabryjczykami i Sycylijczykami, i że pierwsi dotąd opierali się wszelkim namowom do powstania.

Zapewniają że Garibaldi, który w krótkim czasie zdołał utworzyć znaczną artyleryę, usypać kazał bateryę, która 28 t. m. zaczęła ogień, dla zrobienia wyłomu. Spodziewał się że nazajutrz będzie mógł szturm przypuścić i miał sam prowadzić pierwszą kolumnę.

Turyn, 26 maja. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj rozprawy nad traktatem ustąpienia Sabaudyi i Nicei dla Francyi.

Słuchacze zebrali się bardzo licznie, i ławy izby były zajęte.

Posiedzenie otwarto o drugiej godzinie.

Pierwsze to posiedzenie niemało budziło interesu. Mocya p. Massei, deputowanego toskańskiego, który proponował kwestyą wstępną, nie była nawet poddaną głosowaniu, z powodu braku poparcia.

PP. Replat i Lonaraz, deputowani Sabaudzcy i p. Carutti mówili za traktatem, który zbijali pp. hrabia Castellani, Fantoni, kawaler Montezemolo i Guerrazzi.

Dziś debaty przybrały większe rozmiary. Całą sesyą zajęły dwie mowy miane przez p. Rattazzi, prezesa poprzedniego gabinetu, i przez p. Cavour.

P. Rattazzi. W dzisiejszych trudnych okolicznościach niechcę rządowi stawiać przeszkód. Sądzę, że ministeryum postępuje na drodze która może je pociągnąć daleko. Powinno się zatrzymać.

Przykro by mi było, gdyby słowa moje tłómaczono niekorzystnie dla Francyi. Myśl ta jest daleką odemnie. Winniśmy wszyscy wdzięczność cesarzowi i Francyi.

Nie będę mówił za uczuciami serca. Wiem że te uczucia niezawsze się zgadzają z zimną rozwagą. Ale nie trzeba polityki zmieniać z dnia na dzień. Jestem przeciwko traktatowi, bo dąży do zastąpienia polityki narodowości włoskiej przez politykę powiększenia terytoryalnego królestwa. Przez ustąpienie Nicei zniesiliśmy zasadę narodowości włoskiej. Nicea jest włoską, to nie ulega wątpliwości. Pięć wieków temu, ludności miejskie, mając wolne głosy, oddały ją Włochom. Fakt ten uświęcia unia pięciowiekowa. Nicea jest niezaprzecze-

nie włoską. Nie można więc było ustępować jej nie łamiąc zasady narodowości.

Królestwo nasze stając się większem nie stało się silniejszem. Ustępując Niceę i Sabaudyę straciliśmy nasze granice.

Wierzę i spodziewam się, że przymierze z Francyą trwać będzie. Lecz jeżeli to przymierze ustanie, jakim sposobem zasłonimy się przed najściem Francyi? Straciliśmy granice nasze od strony Francyi, nie zyskaliśmy nowych od strony Austryi.

Otóż królestwo nasze odsłonięte zarazem od wschodu i zachodu. Czyż to jest silne państwo?

Państwo nie stało się również silniejszem wewnątrz:, bo nowe prowincye nie są tak głęboko przejęte uczuciem dla dynastyi, jak dawne.

Straciliśmy także sympatyą u obcych. Zrobiliśmy Francyą panią Alp; będzie więc interesem Niemiec podtrzymać Austryą w Wenecyi. To jest nową przeszkodą dla naszych życzeń.

Zwrócę tu także uwagę że odstąpiono Sabaudyą i Niwę nie oznaczywszy naprzód granic. Działając w ten sposób, ministeryum zdało się na łaskę Francyi.

Niesłusznem podobnież było urządzenie, aby ludności głosowały przed postanowieniem Parlamentu. Jest to przekroczeniem art 5 konstytucyi. Rząd nie powinien odwoływać się do ludności nie otrzymawszy poprzedniego na to upoważnienia Parlamentu.

Mówią nam, że traktat nie jest faktem odosobnionym; że wiąże się z polityką ogólną, że jest hołdem dla przymierza francuzkiego. Mówią, iż jestem przeciwny traktatowi dla tego że należałem do gabinetu, który oskarżają, że opierał się anneksyi Włoch środkowych.

W mojem i w imieniu dawnych kolegów moich odpieram ten zarzut.

Odwołuję się do tych, którzy rządzili wówczas we Włoszech środkowych, a dziś znajdują się w tem gronie.

W granicach możliwości zrobiliśmy wszystko co było w naszej mocy dla sprawy anneksyi. Zostawaliśmy pod naciskiem preliminaryów Villafranca, układaliśmy się w Zurich; żołnierze lombardczy byli jeszcze pod władzą Austyi. Musieliśmy działać z największą oględnością; pomimo to zrobiliśmy wszystko co można było dla ludności Włoch środkowych. Ministeryum dzisiejsze czekało dwa miesiące od utworzenia się, nim oświadczyło się za anneksyą.

Dlaczego więc opuściliśmy ministeryum w przeddzień zjednoczenia?

Dlatego że przyjąwszy władzę po pokoju Villafranca, przez wierność dla kraju i króla, walczyliśmy przeciwko nieustającym napaściom, przeciw wojnie nieprawej.

Chcieliśmy uniknąć wszelkich powodów do niezgody i dlatego cofnęliśmy się. Nasza dymissya nawet była hołdem dla idei zjednoczenia.

Wracając do kwestyi bieżącej, znajduję że taka polityka jest złą, ktora dla zrobienia Włoch zaczyna od oddania Francyi jednej prowincyi włoskiej. Zresztą, jeżeli chciano zrobić ustępstwo dla Francyi, dlaczegóż nie ograniczono się na samej Sabaudyi odmawiając Nicei, która jest włoską? Jestem przekonany że rząd francuzki nie byłby się obraził tą odmową.

Jakież rękojmie daje nam Francya? W traktacie nie widzę żadnej. Jest to traktat prostej, zwyczajnej cessyi. Jeżeli prawda że Francya doradzała utrzymanie autonomii Toskanii, dowodziłoby to, że uważa przyłączenie Toskanii tylko za czasowe. Tym więc sposobem cessyę Sabaudyi i Nicei dopełniono bez żadnej myśli o wynagrodzeniu. Pomiędzy stanem ludności Emilii a ludnościami Sabaudyi i Nicei zachodzi wielka różnica: pierwsze były wolne, bez książąt, drugie należały do państwa ukonstytuowanego, i miały króla.

Wreszcie bardzo wątpię o szczerości głosowania w Nicei i Sabaudyi. Czy ludności Sabaudyi i Nicei miały gorące życzenie połączenia się z Francyą? Czy pan prezes rady temu rzeczywiście wierzy?

P. Cavour. Tak jest.

P. Ratazzi. Prezes rady mówi tak. Ja powiadam że się myli, gdyż to dowodzi, że ludności przez pogardę że rząd je opuścił głosowały za przyłączeniem do Francyi.

Lecz ofiara już spełniona. Od chwili kiedy kazano ludnościom głosować nie radząc się parlamentu, wszystko było powiedziane. Dziś nie jesteśmy już wolni. Nie możemy odrzucić traktatu, możemy tylko powstrzymać się.

Traktat jest dziełem ministeryum: niech ono będzie jedynym jego wykonawcą. Niech parlament w tem nie bierze udziału. Możemy powiedzieć naszym braciom: oddzielamy się od was, lecz ulegamy temu jako smutnej doli (długie oklaski).

P. Cavour. Wziąłem na siebie odpowiedzialność za traktat ten przed krajem, przed Europą. Gdyby szanowni poprzednicy umieli czytać w sercu mojem, nie byliby tak gorzkiemi. (Bardzo dobrze, bardzo dobrze!) P. Guerrazzi mówił o historyi Anglii i o tym lordzie Clarendon, który sprzedał Dunkierkę Francyi, i w kilka lat później był zniewolonym uciec by głowę uratować. Szanowny mówca powinien był dokończyć alluzyi. Powinien był powiedzieć kto byli nieprzyjaciele Clarendona. (Sensacya przedłużona. Oklaski bardzo żywe.) Co do p. Rattazzi, żałuję że wdał się w dyskussyą o przeszłości. Ograniczam się na oświadczeniu, że nie stawiałem oppozycyi jego ministeryum i że nie upadł w skutku moich napadów.

Przystępuję do kwestyi. W ciągu lat dziesięciu mej władzy, miałem sposobność ocenić szlachetną pomoc jaką Sabaudya i Nicea nam dawały. Nie chcę więc zmniejszać wielkości poświęcenia jakie chcecie zrobić. Przyznaję, że ze względu na obronę królestwa rzecz ta jest ważna, lecz nie trzeba przesadzać. Sabaudya nie była nigdy użyteczną dla obrony kraju. Odwołuję się do historyi. Nasza prawdziwa obrona jest w Alpach.

Zatrzymujemy je. Postępy sztuki wojennej zmieniają korzystnie nasze położenie. Powiedziano, że w skutku ustąpienia Sabaudyi parlament już nie będzie mógł zasiadać w Turynie. To właśnie jest przeciwnie. Turyn, dzięki jego ludności, jest miastem najdogodniejszem dla bezpieczeństwa Parlamentu.

Przypomnijcie sobie co się działo roku zeszłego w czasie inwazyi austryackiej. Postępowanie Turynu było godne podziwienia: wszystkich klass ludności, mężczyn i kobiet. Co się tycze linii obronnej od strony Nicei, widocznem jest, że nadbrzeża nasze nie mogą być atakowane ani bronione skutecznie jak tylko na morzu. Mocarstwo będące panem morza jest panem nadbrzeża.

Pytają się nas o wynagrodzenia. Są one w postępowaniu cesarza Francuzów, w pamiętnym liście jego do Papieża (z 30 grudnia) w którym z wielkim szacunkiem wyrazil Ojcu Śmu, że panowanie jego w Romanii skończyło się na zawsze. Tym listem cesarz tyle zrobił dla Włoch, ile przez zwycięztwa swoje nad austryakami. Bo władza doczesna papieżów jest we Włoszech równie smutną jak okkupacya zagraniczna. *(dok. nast.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Żadnej już więc nie ma wątpliwości co do zajęcia Palermo przez Garibaldego. Depesze z Neapolu donoszą, że na angielskim statku między powstańcami a wojskiem królewskiem została zawarta kapitulacya, mocą której garnizon neapolitański liczący 25,000 ludzi uzyskał prawo wycofania się z honorami wojskowemi na statki. Z początku miał Garibaldi żądać, aby garnizon złożył broń i jenerał Lanza zapłacił 5,000,000 jako wynagrodzenie szkód poniesionych przez miasto w skutek bombardowania, lecz później na w stawienie się angielskich i francuzkich reprezentantów od żądań swoich odstąpił.

Lecz ważniejszą jeszcze jest rzeczą sama wielkość zwycięztwa odniesionego przez Garibaldego, który po wdarciu się do miasta był jeszcze w pozycyi znacznie słabszej od nieprzyjaciela. Szkoda że nie znamy szczegółów wypadku, który zmusił wojska neapolitańskie zajmujące pałac królewski i zamek, położone na dwóch końcach miasta, wojska posiadające Castellamare, które w ten sposób leży nad brzegiem morza, że dominuje nad Palermo, do kapitulacyi, której tak surowe stawiano im warunki. Niezwykłe więc wielki tryumf musiał osiągnąć Garibaldi. Sądząc więc z tego, należałoby przypuszczać że jakolwiek depesze nic o tem nie donoszą, wojska królewskie nie będą miały prawa cofnąć się do Messyny lecz wprost do Neapolu.

Powrót ich na ląd stały nie okaże się zapewne zbytecznym dla rządu. Przypuszczenie to potwierdza depesza z samego Neapolu, która donosi, że na odgłos zdobycia Palermo, wzburzona ludność stolicy, wyszła na ulicę z okrzykami: niech żyją Włochy! niech żyje Wiktor Emanuel! Demonstracya pociągnęła za sobą jak zawsze dotąd liczne tylko aresztowania, lecz któż zaręczyć może, że taki sam będzie koniec każdej demonstracyi, i że w nie innego następny taki objaw się nie przerodzi? Sam rząd neapolitański nie dał sobie widocznie jeszcze na te pytania odpowiedzi, skoro jak wczorajsze wiadomości donoszą, zażądał od europejskich mocarstw zagwarantowania swoich posiadłości. Przeciw żądaniu temu Piemont protestował, notujemy fakt ten z wielką troskliwością, jest on bowiem pierwszem urzędowem wystąpieniem Wiktora Emanuela w neapolitańskiej sprawie. *(Patrie.)*

Paryż, 2 czerwca, wieczorem. (Biuro Wolfa). Depesze dochodzące z Neapolu zapewniają, że w skutek konferencyi odbytej na statku angielskim, pomiędzy jenerałem Lanza a powstańczym komitetem pod prezydencyą Garibaldego, zawartą została kapitulacya, która dozwala 25-cio tysiącznemu garnizonowi w Palermo, opuścić miasto z honorami wojskowemi i cofnąć się z całym materyałem wojennym na okręta Neapolitańskie.

Paryż, 3 czerwca. Monitor ogłasza następujący buletyn: Stan zdrowia księcia Hieronima nie zmienia się. Chory jest bardzo osłabiony.

Dziennik urzędowy zawiera oprócz tego depeszę z Neapolu datowaną 1 czerwca:

Zawieszenie broni zostało zawarte na propozycyą jenerala Lanza. Wojska neapolitańskie skoncentrowały się w pałacu królewskim i zamku, w dwóch przeciwnych końcach Palermo. Garibaldi żądał opuszczenia tych sta-

nowisk. Cesarz i cesarzowa wrócili wczoraj wieczorem do Paryża.

Marsylia, 2 czerwca. Otrzymujemy wiadomości z Neapolu z 29 maja.

Do tej doby, rząd neapolitański nic nie ogłaszał od buletynu z 27 maja, ogłaszającego, że powstańcy są ścigani wyżej Corleone; lecz powstanie w Palermo i bombardowanie tego tego miasta,równie żbyło wiadome w Neapolu.

Nowiny te wzbudziły w mieszkańcach Neapolu wzruszenie gorączkowe. Już miała miejsce z tego powodu kolizya w Café de l'Europe.

Okrzyki „niech żyje Palermo", dały się słyszeć na ulicy Toledo.

Nowiny z Sycylii mówią, że Garibaldi atakując Palermo, udał odwrót, następnie uderzył na nowo, i w tej chwili miasto powstało.

Walka była straszna, znaczna ilość kobiet dała się widzieć między walczącemi. Wojska neapolitańskie zmuszone były na koniec cofnąć się.

Bombardowanie z morza miało miejsce.

Zapewniają, że admirał dowodzący stacyą angielską w Sycylii, zebrał oficerów eskadr zagranicznych, i zażądał wraz z niemi, od marynarki neapolitańskiej zaprzestania bombardowania.

Nota urzędowa ministra Carafa, z powodu skargi sir Elliot, oznajmia, że rząd neapolitański nie miał chęci oskarżać marynarkę angielską o złe zachowywanie się pod Marsala, lecz chciał tylko usprawiedliwić marynarkę neapolitańską.

Turyn, 1 czerwca. Listy z Neapolu z 28 wieczorem otrzymane w Florencyi, mówią o wielkiej manifestacyi przy okrzykach: Niech żyje Wiktor Emmanuel! Niech żyje Garibaldi! Niech żyje Sycylia!

Turyn, 2 czerwca. Depesza z Neapolu z 30 mówi podług doniesień parowca austryackiego, że Garibaldi wszedł do Palermo 27 przez Porta Termini.

Miasto natychmiast powstało. Nazajutrz wojska uderzyły na powstańców, lecz zostały odparte, i odebrano im koszary San Giacomo.

Garibaldi obrał sobie kwaterę w Cassino-Vecchio. Wiele domów przy ulicy Toledo spalono.

Lud porobił wyłomy w domach otaczających pałac finansów.

Park artylleryi został wzięty.

Jenerał Salzano w niewoli.

— Gazeta rządowa turyńska donosi że zawieszenie broni 24 godzinne, zostało zawarte między Garibaldim i jenerałami neapolitańskiemi.

Tryest, 2 czerwca. Depesza z Konstantynopola oznajmia, że posłowie Rossyi, Francyi i Anglii, mieli audyencyą u wielkiego wezyra, w kwestyi zbadania położenia Chrześcian.

Kwestya wschodnia zdaje się wchodzić na drogę pomyślną.

Wielki wezyr zamierza udać się do Warny.

Wiedeń, 3 czerwca. Dzisiejszy Ost-Deutsche Post donosi z Konstantynopola, że franczuki i rosyjski posłowie, złożyli urzędowe oświadczenie, jako rządy ich zgadzają się w zupełności na śledztwo prowadzone co do stanu chrześcian w Turcyi li tylko przez samą Portę, i polecają wyrazić swoje zadowolenie.

(*St.-Anz. Nord.*)

Rozmaitości.

— Czytamy w *Patrie* ciekawą wiadomość o aresztowaniu bandy małych złodziei.

„Piętnastoletni chłopiec Juliusz R...., przytrzymany za włóczęgostwo, został zaprowadzony do p. Juban, komisarza cyrkułu Ventadant. W biurze przetrząśnięto jego kieszenie i nie zdziwiono się wcale, znalazłszy przy nim pęk wytrychów, z których jeden był ostro spiłowany, jakich pospolicie używają złodzieje. „Wytrychy te nie mogą służyć wcale do otwierania drzwiczek powozów, rzekł komisarz, powinieneś nam wytłomaczyć do czego ich używasz."

„Po długiem wahaniu Juliusz R. wyznał, że jest członkiem bandy złodziei, złożonej z pięciu ludzi, której naczelnikiem jest L., mający wieku lat 23. Czynności każdego z członków naznaczają się naprzód; naczelnik nie bierze udziału w wyprawach bandy, rozdziela tylko łupy i wydaje rozkazy. Pieniądze, klejnoty, towary, wszystko to kradną ci mali łotrzy, którzy nabrali już wysokiej wprawy w swém rzemiośle. Rano zbierają się w celu skradzenia na śniadanie bułek z koszów piekarzy, ciast, kiełbas, sera ze sklepów i t. p. Potem zaczynają kraść droższe rzeczy, upatrzone przedtem.

„Juliusz R.... uzupełnił swe zeznania, dodając, że tego wieczoru zamierzono popełnić kradzież u bogatego kupca skórek króliczych, w cyrkule Rambuteau. Przedsięwzięcie to zostało zaproponowane, przez jednego z członków bandy, który pracował dawniej u rzeczonego kupca; wiedziano tym sposobem, gdzie się znajdowały pieniądze, i jak je zabrać.

Według zeznań Juliusza R.... kradzież miało się odbyć w ten sposób: Naczelnik bandy miał stać na swem stanowisku i dać znak świstawką do rozpoczęcia dzieła, najmłodszy miał rozmawiać z odźwiernym dla odwrócenia jego uwagi, inny zaś powinien był szybko przebiedz schody, wybić szyby, i aby to uskutecznić bez hałasu, miał mieć obwiązaną chustką rękę i zabrać pieniądze. Bandę całą przytrzymano i oddano do aresztu. Naczelnik jej był już trzy razy karany za kradzieże. Gdyby nie schwytanie przypadkowe Juljusza, a tym sposobem i całej bandy, kradzież by się powiodła, ponieważ kupiec z żoną poszli wieczorem do kawiarni, dla zagrania partyi w domino, a w miejscu wskazanem przez złodziei, znajdowała się summa 12,000 franków, która niezawodnie stałaby się ich zdobyczą.

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 5 czerwca 1860 roku, płacono:

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop
Żyta	5	$96\frac{1}{2}$	3	$63\frac{1}{2}$
Pszenicy	10	58	6	45
Grochu polnego	6	15	3	75
Gryki	5	$4\frac{1}{2}$	3	$7\frac{1}{2}$
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	3	94	2	40
Kartofle	1	$84\frac{1}{2}$	1	12
Kasza jaglana	10	$57\frac{1}{2}$	6	$44\frac{1}{2}$
„ gryczana	8	61	5	25
„ „ drobnej	16	$72\frac{1}{2}$	10	20
„ jęczmienna	7	$99\frac{1}{2}$	4	87

za pud.	rub. sr.	kop.
Mąka pszenna przednia	1	$34\frac{1}{2}$
„ „ zwycz.	—	—
„ żytnia pytlowa	—	$85\frac{1}{2}$
„ gryczana	—	—
Słoma	—	36
Siano	—	43
Masło	9	80

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. $92\frac{3}{4}$ do rs. 1 k. 96, za garniec od kop. $63\frac{1}{2}$ do kop. 64.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 5 czerwca 1860 r.		płacą:
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	$95\frac{1}{4}$ (rub. rs.)
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	$105\frac{1}{2}$ (rub. rs.)
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	$84\frac{5}{8}$ (rub. rs.)
„ Listy Zastawne	„ „ 90	$87\frac{3}{4}$ (talarów pruskich)
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$88\frac{7}{8}$ (talarów pruskich)
Wexle.		
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	$88\frac{1}{4}$ (talarów pruskich)
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$97\frac{1}{4}$ (talarów pruskich)
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	6. $17\frac{5}{8}$ (talarów pruskich)
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	79 (talarów pruskich)
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	150 (talarów pruskich)
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	$174\frac{5}{8}$ (talarów pruskich)
Wiedeń.		zł. reńs:
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	131 50
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	184 20
Paryż.		dają:
3% Renta	za 100 fr.	— — (fran.)
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	— — (fran.)

Dep. telegr. Zyto w Berlinie na dostawę w miejscu $49\frac{5}{8}$ tal., na jesienną dostawę 49 za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 5 czerwca 1860 r.		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.					
Pół-imperyały Rossyjskie.		—	—	5	53
Dukaty Hollenr. nowe ważne		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)		92	94	92	61
Bilety Skarbu królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.		14	91	14	88
Wexle					
Berlin . . . . 100 Tal.	2 M.	101	$47\frac{1}{2}$	101	25
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk.	2 M.	153	30	—	—
Londyn . . 1 Ft. St.	3 M.	6	74	—	—
Moskwa . . 100 Rsr.	1 M.	99	—	—	—
Petersburg . . 100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
„ . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran.	2 M.	80	70	—	—
„ . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . 150 Zł. R.	2 M.	75	90	—	—
Wrocław . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs.—kop. $71\frac{1}{8}$
od Listów Zastawnych kop. 27

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

H. Europejski. Wieniawski Julian, ob. z Góry; Braun Winibald Józef, kup. z Wrocławia: Schremer Kazimierz, kup. z Katowic; Herman Adolf, kup. z Lipska Galland Mikołaj, inż. z Paryża; Alexander Henryk, nau. z Paryża: Falk Maxy; kup. z Poznania; Itziger Rudolf. k. z Berlina.

TEATR ROZMAITOŚCI Dziś *Chłopiec okrętowy— Chłopi arystokraci.*

TEATR WIELKI Jutro *Jawnuta. — Divertissement.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 25 maja (6 czerwca 1860) r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*